

## Dziwna „Nie-boska komedia”

Wystawianie sztuk klasycznych wymaga od reżysera specjalnego rodzaju odwagi. Odwagi przekonania, że ma się na ich temat coś nowego do powiedzenia i że warto jest to nowej inscenizacji. Nie brakło tej odwagi Lidii Zamkow, która wystawiła „Nie-boską komedię” Zygmunta Krasieńskiego w warszawskim Teatrze Powszechnym. Spektakl przekonuje jednak, że mamy tu raczej do czynienia z ryzykancką brawurą, przynoszącą mizerne efekty.

„Nie-boska” ma wielką tradycję w polskim teatrze, obrosła też w liczne interpretacje i komentarze. Ta, napisana przez młodego arystokratę sztuka o rewolucji, przyciągała i przyciąga nadal uwagę mądrością, z jaką widzi się w niej racje obu ścierających się stron, przenikliwością, z jaką obdziela się dylematami

historii zwycięzców pod wodzą Pankracego i ginący świat Hrabiego Henryka.

Lidia Zamkow zrezygnowała z tych partii sztuki, które poprzedzają wątek rewolucji, z całego tzw. dramatu rodzinnego. Z pozostałym tekstem poczyniała sobie śmiało, skreślając i zmieniając kolejność poszczególnych dialogów. Niestety, efekt tych zabiegów jest mało przekonujący. W pierwszej części przedstawienia, rozgrywającej się w obozie rewolucji, pojawiają się nieoczekiwane, a to tony operetkowe, a to znów z „akademii ku czci”. Część druga, dziejąca się w Okopach św. Trójcy, bronionych przez szlachtę, przynosi jeszcze dziwniejsze niespodzianki. Rozmowa Hrabiego z Pankracym, tak ważna w całym dramacie, tutaj, okrojona o wcześniej wykorzystane fragmenty niemalże ginie. To, co nie zostało dostatecznie wydobyte w tym dialogu — pewna dwuznaczność, niejasność sytuacji zwycięskich rewolucjonistów, pojawia się co prawda w zakończeniu, ale za to w taki sposób, że nikną resztki sympatii dla zasłużonej skądinąd reżyserki.

Okrzyk Pankracego „Galilejczyku, zwyciężyłeś!”, od ponad wieku sprawiający tyle kłopotu inscenizatorom, tutaj potraktowany został jako komentarz do pojawiającej się na scenie procesji rewolucjonistów pod religijnymi sztandarami. Tęgo rodzaju „odkrywczosc” niewiele ma wspólnego z „Nie-boską komedią” Zygmunta Krasieńskiego.

Aktorsko przedstawienie w Teatrze Powszechnym również nie satysfakcjonuje. Jedyne Leszek Herdegen w roli Pankracego ma chwile prawdziwie przejmujące. Nie przekonuje natomiast Edmund Fetting w roli jego antagonisty, ale też i warunki aktorskie niezbyt go chyba predestynowały do tej roli.

JERZY ŻUREK